Nr. 193. We Lwowie Czwartek dnia 14. Lipca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Od Administracji.

„Spokojne lato.”

Lwów 13. lipca.

Urzędowe stacje meteorologiczne dla polityki, zapewniały uroczyście w swych biuletynach, że po burzliwej i pełnej atmosferycznych niespodzianek wiośnie nastąpi pogodne i „spokojne lato.“ Dyplomaci, pełni otuchy odłożyli na bok szyfry i tajemnicze dokumenty, zamknęli księgę dziejów, odrzucili urzędową maskę obojętności i z radością zwykłych śmiertelników zabrali się do pakowania kufrów i układania planu jak najprzyjemniejszego spędzenia czasu w głośnych i skutecznych miejscach kąpielowych lub zacisznych ustroniach.

Lecz los nie chce uwzględnić słusznych zresztą pragnień spracowanej dyplomacji: jeden silniejszy powiew wiatru wbrew przepowiedniom urzędowych meteorologów zegnał na horyzont ciemne chmury, w których czuć zarodek silnej i długiej burzy.

Bieg wypadków nie chce się dziś już stosować do wymagań małych mistrzów, którzy sądzą, że oni jedynie powołani są do tkania przędzy dziejów: silniejszy od nich duch czasu, ucieleśniając się w coraz to nowych zjawiskach, szydzi z ich obliczeń i przepowiedni, zmuszając ich do kierowania się według jego woli.

Stosunki, jakie obecnie zapanowały w Europie, mają cechę czegoś nieskończonego; zamiast porządku, do którego zdąża postęp i cywilizacja, widzimy dziwny chaos, a któż z dyplomatów może powiedzieć, w jaki obraz ułożą się te pomieszane, bezładnie rzucone szczegóły. Kraj bez księcia i książę bez kraju, oglądający się na decyzje gabinetów europejskich, niesnaski rodzinne przybierające postać zarodku poważnych zawikłań, ostatnie demonstracje na ulicach Paryża, pieniężna walka na giełdach niemieckich przeciw Rosji, intrygi wreszcie, które ogarnęły Azję i Afrykę w związku ze sprawami europejskiemi, wszystko to objawy tego stanu, który zapowiada bardzo niepewną przyszłość. — Na zamku Ebenthal oczekuje niespokojnie nowowybrany książę bułgarski dalszych wypadków.

Czy będzie mógł być posłusznym jednomyślnie wyrażonej woli narodu bułgarskiego, czy odważy się włożyć na swe skronie tak ochotnie ofiarowaną mu koronę książęcą? Wie on dobrze, czego ma się spodziewać od Rosji. Urzędowy organ caratu oświadczył, że sobranje jest nielegalne, że przeto Rosja uważać będzie wszelkie jego postanowienia, za nieważne i nie istniejące—a jest rzeczą prawie pewną, że żadne z mocarstw decydujących nie zechce zająć się obroną praw księcia, któraby musiałaby doprowadzić niezawodnie do konfliktu. Pod wpływem Rosji i Porta zmieniła swoje stanowisko. Sułtan, jak to było do przewidzenia nie ratyfikował konwencji egipskiej i pozostawi prawdopodobnie sprawę tę na dłuższy czas w zawieszeniu.

Rosja potrafiła bowiem uczynić zrozumiałem sułtanowi, że ociąganie się może tylko przynieść korzyść, nietylko w kwestji Egiptu ale i w sprawie bułgarskiej. I tu więc sułtan pozostanie wiernym zasadzie przewlekania spraw, utrzymując Europę w nieustannem naprężeniu. Gdyby zresztą— co przy znanej chwiejności W. Porty jest rzeczą możliwą — powiał tam wiatr przychylniejszy dla Bułgarji, to i w tym razie kwestja bułgarska nie zostanie definitywnie załatwioną, gdyż wówczas mocarstwa zechcą sobie pozostawić „czas do namysłu“.

Tej niepewności na Wschodzie odpowiadają zupełnie stosunki na Zachodzie, mające na sobie wybitne piętno „czegoś nieskończonego“. Demonstracje dla Boulangera, które nawet we Francji wywołały zaniepokojenie, zaogniły stosunki między Niemcami i Francją, spotęgowały istniejące oddawna rozdrażnienie. Rząd francuski nie jest dziś dość silny, ażeby potrafił opanować wzburzone namiętności ludu, stanowisko jego jest tego rodzaju, że jakkolwiek nie można je nazwać zachwianem, to jednak za chwiejące się uważać je należy, a to przeświadczenie napawa Europę słusznym niepokojem. Tak wygląda „spokojne lato“ — nic więc dziwnego, że dyplomaci, którzy jak sir Drummond-Wolff marzyli już o letnim wypoczynku, zmuszeni są pozostać na swych stanowiskach, gdyż najważniejsze pensum nie jest jeszcze wyrobione.

Dwa posiedzenia sobranja.

Tyrnowa 7. lipca.

Na przedwczorajszem posiedzeniu sobranja składał Kalczew sprawozdanie z podróży po europejskich dworach delegacji, którą wysłało ostatnie sobranje.

Mowca kreśli na wstępie program delegacji składający się z trzech punktów: 1. Informowanie europejskich gabinetów o stanie rzeczy w Bułgarji. 2. Skonstatowanie na podstawie własnego doświadczenia, jak się mocarstwa zapatrują na kwestję bułgarską. 3. Interwencja w sprawie rychłego załatwienia obecnego przesilenia w Bułgarji.

Przechodząc do meritum sprawozdania sądzi Kalczew, że przyjęcie, jakiego doznała delegacja w stolicach Europy, było nadzwyczajnie pochlebne i zaszczytne. „Ministrowie stojący ma czele mocarstw interesowali się gorąco naszą sprawą i chętnie słuchali szczegółowych informacyj, a wszyscy zapewniali, że niepodległość Bułgarji na wszelką prawną i zresztą traktatami zawarowaną gwarancję, jak długo nie opuścimy drogi prawa i porządku.“

Jedna tylko Rosja odmówiła delegacji przyjęcia, mimo wszelkich starań za pośrednictwem rosyjskiej ambasady w Wiedniu.

W dalszym ciągu swego bądź co bądź nieco optymystycznie zabarwionego sprawozdania powiada Kalczew dosłownie: „Niezawiśle od naszej misji do europejskich gabinetów, ludy całej cywilizowanej Europy nie opuściły najdrobniejszej sposobności celem zamanifestowania, jak wysoko cenią ofiary i usiłowania, które Bułgarzy ponoszą dla swej niepodległości. Reprezentacje miast, rozmaite stowarzyszenia i korporacje, uniwersytety i inne wyższe zakłady naukowe wspólnie z uczącą się młodzieżą, mężowie stanu i uczeni starali się za pomocą uroczystych powitań, świetnych owacyj, adresów i innemi sposobami udowodnić swój podziw i otwartą sympatję dla narodu bułgarskiego. Szczególniej przedstawiciele potężnej prasy byli natchnionymi obrońcami bułgarskich ideałów.“

Porównawszy wreszcie podróż deputacji do pochodu tryumfalnego, składa Kalczew podziękowanie Europie za ten zaszczyt, który się odnosi do całego narodu.

Powstaje Sławejkow z ław opozycji i zaraz na wstępie robi niezaprzeczenie słuszną uwagę, że należy rozróżniać między przyjęciem oficjalnem i prywatnem. Oprócz opinji publicznej i prasy, są w Europie rządy, których polityka musi iść ściśle torem interesów dotyczącego państwa. Polska miała po swej stronie sympatje całego świata cywilizowanego, powiada Sławejkow, a mimo to rządy opuściły ją w danej chwili.

Po replice Stoiłowa, sobranje uchwala podziękowanie Europie za przyjęcie bułgarskiej deputacji, poczem na wniosek prezesa ministrów przeznacza najbliższe posiedzenie na dzień 7. bm. celem przeprowadzenia wyboru księcia.

Dziś to jest 7. tm. o godzinie 10. wiceprezydent Stojanow otwiera posiedzenie. Wszyscy posłowie zjawiają się w sali posiedzeń, galerje pełne publiczności. Po odczytaniu imiennej listy posłów prezydent Tonczew, w krótkiej przemowie, poleca wybór księcia Ferdynanda Koburskiego.

W tej chwili powstają wszyscy posłowie bez różnicy stronnictw i przez aklamację dokonują jednogłośnie wyboru księcia Ferdynanda.

Posiedzenie na krótki czas przerwane — wszyscy spieszą do biura urzędu telegraficznego.

Po ponownem zebraniu się posłów, przynosi ktoś fotogram księcia. Wszyscy oglądają ciekawie rysy przyszłego władcy, zwłaszcza posłowie wieśniacy.

Sobranje uchwala, ażeby księcia zawiadomić o dokonanym wyborze a posłów zwołać na następne posiedzenie po nadejściu odpowiedzi od księcia.

W mieście panuje powszechna radość z objawami entuzjazmu, do jakiego niezbyt sangwiniczni Bułgarzy nie często się wznoszą.

Obrona hr. Robilanta.

W czasie rozpraw senatu nad kredytem 20 miljonowym na cele afrykańskie znalazł wreszcie hr. Robilant sposobność usprawiedliwienia swej polityki i odparcia zarzutów, jakich mu nie szczędzono od chwili klęski pod Dogalą, aż do jego ustąpienia. Mowa jego, na którą nie tylko senat ale i opinja publiczna wyczekiwały z niecierpliwością zrobiła tak wielkie wrażenie, iż nawet najzaciętsi jego przeciwnicy musieli uznać, że polityka Robilanta była lepsza aniżeli się to zdawać mogło.

Z wyjaśnień jego następujące punkta zasługują na szczególniejsze podniesienie:

„Niekoniecznie pomyślne rezultaty okupacji Assabu i Massawy, skłoniły go na wiosnę 1885 r. do odrzucenia teki ministerstwa spraw zagranicznych. Wkrótce potem zmuszony był ją przyjąć. Usiłowania jego zmierzały następnie do uwolnienia terenu od obecności władz egipskich i do rozszerzenia terytorjum okupacyjnego. W dalszym ciągu mowy, dawał hr. Robilant szczegółowe objaśnienia w przedmiocie misji hr. Pozzolini do króla abisyńskiego. Włochy zamierzały zawiązać z Abisynją przyjacielskie stosunki, fakta jednak przekonały je, że król pokoju nie chciał. Nabrawszy przekonania, że Pozzolini nie powróci z Abisynji, był zdania, iż obowiązkiem jest Włoch wysłać wyprawę w głąb tego kraju. Ponieważ jednak stosunki międzynarodowe odradzały takiego przedsięwzięcia, starał się skłonić kolegów do odwołania Pozzoliniego. Przekonawszy się zaś, że po Abisynji niczego dobrego spodziewać się nie można, polecił jenerałowi Gené przyjąć postawę oględną, ale stanowczą. Musi też przyznać, że zachowanie się jenerała Gené w 1886 roku było wzorowem. Wyprawa Salimbeniego nastręczyła później królowi abisyńskiemu sposobność wykonania tego, czego względem Pozzolini'ego dokonać zaniedbał. Nikt od rządu, odwołania wojsk z Massawy domagać się nie może. Z Abisynją niepodobna będzie zawrzeć pokoju, należy zatem zająć w Massawie pozycję silną, poszanowanie budzącą. Żeby 20 miljonów na to wystarczyło, o tem wątpi. Ale nizkość sumy spodziewać się pozwala, że rząd nie zamierza rozszerzyć wyprawy w Afryce. W końcu hr. Robilant wyraził życzenie, ażeby Włochy, w razie zawikłań europejskich, nie ujrzały się zaangażowanemi w wojnę afrykańską. Po b. ministrze spraw zagranicznych, zabrał głos minister spraw wewnętrznych, p. Crispi, który przypomniał wypadki, które spowodowały, za porozumieniem z Anglją, okupację Massawy; nadmienił nadto, że wypadki w Sudanie, czyniły pozycję tę pożądaną i dla innych państw i dodał, że notyfikacja blokady wybrzeży abisyńskich, uznaną została przez wszystkie mocarstwa europejskie“.

Zdaniem ministra Włochy były poprostu zmuszone do zajęcia Massawy, gdyż w przeciwnym razie byłoby to uczyniło inne mocarstwo; dyplomatyczne względy — mówił p. Crispi — nie pozwalają mu się wyrażać jawniej, jestto jednak tajemnicą publiczną, że tem innem mocarstwem byłaby Francja.

To ostatnie twierdzenie doda powagi i znaczenia znanym wyjaśnieniom Manciniego w izbie deputowanych i wywołało wielkie wrażenie.

Sprawa miss Cass.

„Policmen, który aresztował przez omyłkę Miss Cass na Regen-Street, został aż do ukończenia śledztwa z urzędu swego złożony“. Oto ostatnia wiadomość, o przebiegu znanej sprawy, oto tryumf zasady wolności osobistej, która święci dziś w Anglji wielkie święto. Powracając dziś do tej sprawy, czynimy to w przeświadczeniu, że jest ona dość żywotną, ażeby zainteresować najszersze koła publiczności zwłaszcza w czasach dzisiejszych, które berliński *Börs. Corr.* charakteryzuje w następujący sposób:

„Tchnienie brutalności owionęło naszą część świata, tchnienie niszczące piękne zarodki cywilizacyjne, zatruwające niezliczone mnóstwo ludzi duchem nietolerancji....

„Zkąd przyszła ta choroba, której Europa od niejakiego czasu uległa, bodaj czy zdołają zbadać kiedy psychologowie ludów. Fakt jednak sam jest niewątpliwy. Nawet w cywilizowanych krajach nietolerancja jest na porządku dziennym i nie ma może ani jednego państwa na stałym lądzie, któreby twierdzić mogło, że od winy braku gościnności jest wolne.

„Antypatje narowościowe, tłumne wydalania ludzi, którzy nic nie zawinili osobiście, szczwania przeciw cudzoziemcom, wszystko to są objawy jednego i tego samego ducha....“

W obec tego, jakże ożywczo działać musi myśl, że nie wszystkie jeszcze zasady zostały zdeptane, że są idee, które w osobie najmniej znaczących jednostek, odnoszą imponujące zwycięztwo.

Najbardziej godną uwagi sprawą w tem zajściu jest sposób, w jaki opinja publiczna i parlament w Anglji zapatrywały się na stosunek policji do sądu. Wszyscy mowcy, którzy w tej sprawie zabierali głos, uderzali przedewszystkiem na to, że sędzia okazał taką ufność w zeznania policmena, nie pozwalając równocześnie złożyć zeznania chlebodawczyni aresztowanej. To branie w obronę policji przez sąd, to przenoszenie świadectwa sługi bezpieczeństwa nad zeznanie wolnego obywatela, stanowi główny powód oburzenia, jakie wypadek ten wywołał.

Wyobrażenia angielskie, tak różne od kontynentalnych, wymagają, ażeby sędzia stanowił przeciwwagę policji. Ta ostatnia musi z konieczności działać nie raz pospiesznie, powodować się pozorami *prima facie*, do tego zmusza ją jej przeznaczenie. Działania policji są subjektywne, skutkiem czego policja równie jak obżałowany są stronami. Ta strona jednak jest uposażona niesłychaną przewagą i władzą, jej poleceniom każdy musi się poddać bezwzględnie, bez krytyki, bez obrony. Potrzeba więc pewnej korrektywy a taką powinien być sąd. Tymczasem sądy kontynentalne uważają policje za „urząd“ i często robią ustępstwo z zasad słuszności, ażeby tylko tego „urzędu“ nie pozbawiać powagi. Że to postępowanie jest wypływem fałszywej zasady, dowodu nie potrzeba, zdaje się, przeprowadzać. Sędzia w obec wszystkich a więc i w obec policji powinien być niezależny i bezstronny a słuszny jego wyrok nie może nigdy szkodzić powadze policji. Mamy na to najlepszy dowód w stosunkach angielskich. Tam sędzia nie oszczędza policji, nie przyznaje jej wyjątkowego stanowiska a jednak jakąż powagę ma policmen tamtejszy w porównaniu z kontynentalnym! Mimo iż nie ma żadnej broni, każde jego skinienie jest szanowane, gdy wzniesie laseczkę, symbol władzy, ustępują najuporniejsi spokojnie, gdyż rozumie, iż każde nietaktowne zachowanie się policmena zostanie ostro ukarane. To przyczynia się także do tej prawie bałwochwalczej czci, jaką społeczeństwo angielskie otacza stan sędziowski, widząc w nim istotną gwarancję swych praw. A pamiętać o tem należy, że bezstronny i niezawisły sędzia jest tym czynnikiem, który w ludzie, sądzonych i sądzących zdolny jest jedynie wytworzyć poczucie prawa i poszanowanie istniejącego ustroju.

Wystawa w Wilnie.

Dwa lata minęły już od czasu, gdy po raz pierwszy urządzono w Wilnie wystawę rolniczą, a choć ani rozmiary, ani znaczenie ówczesnej wystawy nie były zbyt wielkiemi, miała ona jednak pewną doniosłość. Ta też myśl dała początek tegorocznej wystawie rolniczej, w Wilnie, jaka się tam w końcu czerwca b. r. odbyła. Wystawa ta mieściła się na placu katedralnym i powstała za staraniem komitetu, którego prezesem był jenerał-gubernator wileński a członkami pp.: Ignacy hr. Ledóchowski, Bronisław Romer, ks. Gagarin, Adolf Jełowicki, Mieczysław Jeleński, prezydent miasta Rabcow, prezes Izby dóbr państwowych From, pułkownik Exé, Józef Montwiłł, Paweł Koncza, Jan Grużewski i pułkownik Gołejewski.

I tegoroczna wystawa nie miała bynajmniej nader wielkich rozmiarów, niemniej jednak ze względu na piękne okazy inwentarza żywego zasługiwała na bliższą uwagę rolników kraju naszego, gdyż był to zawsze rodzaj popisu lepszych gospodarstw naszych.

Wystawa ta obejmowała szereg działów, a mianowicie: działy koni, bydła, owiec, trzody, psów, ptaków a zupełnie *extra lineam* wspomnieć należy dział domowego przemysłu.

W dziale koni uderzyć musiało każdego praktycznie patrzącego na świat, nader przyjemnie, że prócz pięknych egzemplarzy koni zbytkowych, wierzchowych, widzieliśmy także pewną liczbę koni roboczych. Medale za konie przyznano p. hr. Ledóchowskiemu, Wołodkowiczowi, ks. Druckiemu-Lubeckiemu, ogólnie najwięcej się podobały konie

---

MOJE ŻYCIE SCENICZNE.

Przez

M. Jokaja.

Być może, że nikt nie napisze tego ustępu w mojej biografji, dlatego sam się tem chcę zająć. I ja bowiem żyłem na „ruchomej ziemi“ i ja zapalałem się do tajemnic, które kulisa osłania przed wzrokiem publiczności...

Trzy lata miałem zaledwie, gdy po raz pierwszy ujrzałem scenę. Było to przedstawienie amatorskie urządzone przez grono małych studentów, do którego jeśli mię pamięć nie myli należał i brat mój najstarszy; owa bohaterska tragedja nie powiodła się jednak i to zaraz w pierwszym akcie. Zasłona przymocowaną była do szafy, na której rzędem stały konfitury i kompoty w słojach: zaledwie pociągnięto sznurek, gdy wszystko to spadło na głowy aktorów.

Rzecz prosta, że ten piorunujący efekt wstępny był i końcem przedstawienia.

Tak więc o włos — a raczej o sznur tylko nie widziałem przedstawienia w trzecim roku mego życia. Mając półpięta roku byłem w teatrze po raz wtóry. Przedstawiano wesołą sztukę, której i ja dodawałem życia wykrzyknikami i powtarzaniem wszystkiego co mi się podobało na scenie. Jeden okrzyk pamiętam dziś jeszcze:

„O kobiety! kobiety!“

Długi czas nie byłem potem w teatrze.

Dopiero znacznie później, kiedym już chodził do szkoły, przypadła mi w udziale ta pamiętna dla mnie radość, iż mogłem być na przedstawieniu dawanem przez pensjonarzy w kolegjum.

Grano utwór Csakonai'go „Gerson le malheureux“. Szanowny kapelan Papay przedstawiał oficera, pan kantor Harmaty „upiora“, sympatyczny i wiecznie młody profesor Jan Szarka „żartobliwego cygana“, który był najbardziej oklaskiwany. Szanowny kapelan Papay zupełnie zadowolił publiczność: mówiono, że zupełnie tak gra, jakby prawił kazanie.

Trzecie przedstawienie teatralne było już moje własne: mojemi były scena, sztuka i towarzystwo.

To ostatnie składało się z pięciu studencików: żaden z nas nie miał więcej jak lat dziesięć. Scenę urządziliśmy w wozowni, kulisy wymalowaliśmy sami, sztukę zaś ja napisałem. Tytuł jej brzmiał „Fryderyk von Hohenheim czyli morderstwo w niwec obrócone, tragedja w pięciu aktach p. M. Jokaja.“ Treść jej jest następującą: Niegodny wuj czyha na życie swego siostrzana w zamiarze zagarnięcia jego majątku, ale pobożny pustelnik ocala prześladowanego. W końcu okazuje się, że pustelnik jest ojcem tego młodziana, który dotąd uchodził za sierotę. Zamach zbrodniczy unicestwiony — niewinność tryumfuje — niecny intrygant sam zjada zatrutą potrawę, tę właśnie, którą dla siostrzeńca przygotował.

Gracko odegraliśmy tę sztukę do końca: nie było najmniejszego wypadku, prócz tego, iż przedstawiający rolę pustelnika, Benjamin Vörös — ceniony dziś adwokat — rolę rozdzieloną na pięć aktów wyrecytował odrazu. Nie przeszkodziło to sztuce: następnie częściowo ją powtarzał.

Długi czas upłynął, zanim znów scenę ujrzałem; byłem wówczas *studiosus juris* w Kecskemet. Utworzywszy towarzystwo amatorskie, odegraliśmy najpierw na rzecz bibljoteki kolegjum starą komedję pod tytułem: „Miłość i szampan“, potem inną jakąś, której jednak nazwa wyszła z mej pamięci. Tyle wiem tylko, że odegrałem w niej rolę bonvivanta nazwiskiem Selicour.

Należy przyznać, żeśmy się wówczas wyśmienicie wywiązali z zadania.

Jak wielkie powodzenie miała w Kecskemet moja działalność sceniczna, dowodzi fakt, iż gdym pewnego razu deklamował na scenie słynny wiersz kortezów „Haho! Zekintetes karok és rendek!“ (Słuchajcie wy panowie i wy wszystkie stany) obecny temu Petöfi powiedział, że jeden tylko człowiek w kraju potrafiłby lepiej ten wiersz wypowiedzieć, mianowicie on sam.

Niedawno przedstawił mię ktoś pewnemu szanownemu jegomości z Kecskemet, przypomniało mu się zaraz moje nazwisko.

— Aha!—rzekł—ten sam Jokaj, który w roku 1841 tak wybornie deklamował wiersz kortezów!

Od owego czasu nic o mnie nie słyszał.

Po raz czwarty wystąpiłem już na scenie w peszteńskim teatrze narodowym.

Było to wielkie wspaniałe przedstawienie.

Taki dramat nie był przedtem nigdy odegrany, takiego zdaje się i w przyszłości nie ujrzymy.

Było to dnia 15. marca 1848!

Naród wyzwolił kraj i ducha.

Nastąpiło wskrzeszenie zmarłych!

Delegacja narodowa czuwała nad porządkiem publicznym; wszechwładny lud wielką falą spływał do Budy, ażeby z więzienia uwolnić męczennika prasy Michała Tancsis i w tryumfie jako bohatera wprowadzić go do Pesztu. Teatr narodowy wziął również udział w owacjach dnia tego dając bezpłatnie wspaniały dramat, od dawna nie grany p. t. Bank-ban. Można sobie wyobrazić, jakie to było widowisko.

Teatr bezpłatny w obec upojonej szczęściem, uradowanej wolnością publiczności, zapełniającej salę po brzegi. Piękne damy i przekupki, wykwintni panowie i rzemieślnicy siedzieli obok siebie: wszyscy zbłoceni, jakby po całodziennej walce u barykad.

Rozległ się marsz Rakoczego.

Tego już tylko brakło.

Brała ochota wszystkich ściskać po kolei.

Zasłona podniosła się w górę.

Cały personal teatru narodowego przybrany w stroje narodowe zaintonował na scenie hymn narodowy Szózat. Artyści dramatyczni także spiewali jak który umiał. Nareszcie i publiczność połączyła swe głosy i razem spiewano. O Banku nie było już mowy.

Publiczność nie chciała widowiska, trzeba było przerywać sztukę.

Wtedy przyszło na myśl Gabrjelowi Egressy, znakomitemu ówczesnemu tragikowi, wystąpić na scenę w kostjumie Attyli i zadeklamować znany wiersz Petöfiego. Galerja uciszyła się nieco, ale gdy Egressy wygłosił słowa: „Ojcowie nasi są przeklęci“—ozwał się jakiś głos z paradyżu:

„To dajmy im pokój“.—Co Egressy dalej deklamował, co wszyscy krzyczeli, co ja krzyczałem, tego dziś nie pamiętam. Publiczność chciała widzieć Tancsisa. Napróżno przemawiał Petöfi, aby ją uspokoić, daremnie odzywał się Zrinyi, przebrzmiał i głos Vasvariego, który przemawiał z loży literatów.

Publiczność wołała: Tancsis! Tancsis!

Naraz przyszła mi szczęśliwa myśl do głowy przemówienia do ludu ze sceny.

Zabłocony po kolana, w płaszczu karbonaryjskim na ramionach, w pogniecionym cylindrze z dużem piórem czerwonem, z szablą jurysty u boku wbiegłem na scenę.

Tam poraz pierwszy poznałem Różę Laborfalvy *), która własną kokardę odjąwszy od piersi mnie ją przypięła. Był to efekt piorunujący.

Com mówił, nie wiem, ale to pewna, że publiczność mię słuchała i rozeszła się cicho. Już nie żądano, ażeby przyprowadzić Tancsisa na scenę.

To wystąpienie moje całkiem się więc powiodło.

Honorarjum za debiut, stanowiła owa kokarda narodowa!

Na długo usunąłem się potem od karjery artystycznej, gdyż czasy nie były po temu.

Dopiero ruchliwe dnie szóstej dziesiątki stulecia zbliżyły mię do sceny. W Kroacji panowała straszna nędza, Kroaci cierpieli głód tym razem nie za Węgrów. Towarzystwo arystokratyczne zamierzyło urządzić na ich korzyść w teatrze narodowym widowisko.

Rzecz ta miała być połączona z maleńką demonstracją polityczną: Ostatni pasza z Budy zauważył, że to była subtelnie osnuta intryga, nie godziło się jej stawiać przeszkód, gdyż Kroaci na serjo głód cierpieli, my zaś szczerze byliśmy do nich zapaleni. Grono aktorów składało się z samych hrabiów i książąt: można sobie wyobrazić, jak trudno być tu reżyserem. Z razu próbowałem sił swoich, lecz przekonawszy się, że się na nic nie zdam, ustąpiłem urzędu silniejszym rękom hr. Emanuela Andrassy. Reżyserował on tak energicznie i ostro dostojnymi panami i damami, że niebawem nikt go słuchać nie chciał i trzeba było oddać reżyserji aktorowi z powołania. Odtąd wszyscy byliśmy posłuszni i przedstawienie się udało znakomicie. Trzeba je było potem powtórzyć kilka razy, naturalnie przy podwyższonych grubo cenach. Ja deklamowałem patrjotyczny wiersz w dosyć niewinnym gatunku i do tekstu Niklasa Zrinyi'ego urządziłem obraz z żywych osób, w którym hrabia Emil Zichy w osobie Zriny'ego każe arystokracji węgierskiej przysięgać, że do ostatniego tchnienia, wytrwale, mówić będą tylko po węgiersku...

Jakiż tam był zapał!

Przedstawienia takie odbywały się i na prowincji.

Na początku lata tegoż roku wybrałem się do komitatu Heves, w towarzystwie słynnego pianisty Emeryka Szekely i przyjaciela mego Antoniego Varady, głównie dla odwidzenia Gabrjela Kazinczy, jednego z wybitnych przedstawicieli naszego stronnictwa.

Zanocowawszy po raz pierwszy u bar. Orczy, pojechaliśmy nazajutrz do Erlau. Na samym wstępie wpadł mi w oczy duży afisz z następującem obwieszczeniem: „Wielkie przedstawienie na rzecz braci kroackiej. Maurycy Jokaj wypowie wiersz p. tyt.: Pasterz i trzoda“.

Nic o tem nie wiedziałem, zmuszono mnie podstępnie do wystąpienia.

Otrzymałem mnóstwo oklasków i bukietów i hołdy te muszę przypisać mojej artystycznej deklamacji, gdyż wiersz był niesłychanie niedorzeczny.

Opiewał on, że w Węgrzech żyją w zgodzie wszystkie stronnictwa, że narodowości idą ręka w rękę, że nie ma różnic stanów i religji...

Niechby się dziś ktoś odważył podobny wiersz deklamować — byłby wygwizdany. Był to ostatni mój występ.

*) Późniejsza małżonka Jokaja, ubóstwiana artystka † 1886.

ze stajni hr. Ledóchowskiego; stajnia ta wyszła też z wielkim tryumfem z wyścigów, jakie się w Wilnie w dniu 24 zm. odbyły.

W dziale bydła reprezentowane były głównie rasa Szwyc i holenderska; było też kilka okazów wyborowej rasy miejscowej. Ogółem wystawiono 54 sztuk bydła, między któremi ogólną zwracały na siebie uwagę okazy z obory p. Puzyny rasy szwyckiej.

Paweł Puzyna należy do nader czynnych i zabiegliwych rolników, odznacza się troskliwą i umiejętną hodowlą inwentarza, a radami swemi wspiera chętnie swych sąsiadów, oddziałując przez to dodatnio na chów bydła w całej okolicy. Słynne na całą Żmudź jarmarki poniewiezkie cieszą się też od dawna gorliwem poparciem marszałka Pawła Puzyny i jemu winne są po części swe powodzenie.

Pomijając szczegółowy opis poszczególnych działów żywego inwentarza, a zaznaczając tylko, że choć liczba wystawionych okazów w żadnym dziale nie była zbyt wielką i dość wiele zamówionych pierwotnie klatek stało pustkami, to jednak każdy dział miał okazy zupełnie dobre, dodajmy kilka słów o drobnym włościańskim przemyśle, którego okazy nadesłało 80 wystawców. Zaznaczmy z góry pewną jednostronność tego przemysłu, a mianowicie, że stanowczo dominującą rolę odgrywają wszelkie rodzaje tkanin, a inne działy przemysłu domowego widać, leżą u nas prawie zupełnie odłogiem. Dział ten drobnego przemysłu włościańskiego znalazł wystawców przeważnie z gubernji kowieńskiej, Przedstawione na wystawie okazy tegoż przemysłu zasługują na uwagę dobrem wykończeniem, czystością barw i pewnym smakiem, co istotnie zadziwić musi w braku wszelkiego życzliwego poparcia, ba nawet w braku szkół fachowych, czy jakichbądź środków naukowych. Wspomnieć też jeszcze należy o piecach kaflowych i wyrobach z gliny palonej, oraz majolikowych p. Pawła Puzyny z powiatu poniewiezkiego; istotnymi producentami tych wyrobów są miejscowi włościanie samoucy, którzy je wykonują podług gotowych modeli; wyroby te wszystkie odznaczają się rzeczywiście pięknem, prawie artystycznem wykończeniem tak, że produkcja ta może przy dalszem wydoskonaleniu i odpowiedniem fachowem kształceniu pracujących robotników zapewnić przyszłość dla siebie.

Komitet urządzający wystawę, mógł z istotnem zadowoleniem patrzeć na skutki swej pracy i swych zabiegów. Jakkolwiek bowiem rozmiary wystawy nie były wielkie, to jednak wystawione okazy we wszystkich działach stwierdziły, że gospodarstwa nasze i drobny przemysł rozwijać się mogą, byle były dobrze prowadzone. Czasy są niekorzystne, warunki nader trudne, ale jednak należy d żyć naprzód, nie tracąc ducha, ani nadziei, że przecież lepsze jeszcze nastaną dni.

Z prowincji.

Stanisławów 12. lipca. (*Wyludnienie miasta. — Sezon budowlany. — Brak ogrodu publicznego i miejsca do kąpieli. — Romantyczna scena*). Miasto nasze zaczyna się zwolna — jak zwykle w tym sezonie — wyludniać. Wiele rodzin wyjechało już w góry na świeże powietrze lub też do miejsc kąpielowych a wiele wybiera się uskutecznić to niebawem. Po największej części jadą Stanisławowianie w tym roku do Delatyna jako miejsca przez tutejszą powagę lekarską, dra Mroczkowskiego, wskazanego. Może też ten wyjazd wielu rodzin był przyczyną nieszczególnego powodzenia, jakiego tu doznał magik Cagliostro, który produkował się tutaj cztery razy.

Sezon tegoroczny możnaby u nas także nazwać i budowlanym: szalony bowiem ruch budowlany ogarnął tego lata nasze miasto. Na samej ulicy Lipowej murują 5 nowych domów a nadto zrestaurowano i restaurują kilka kamieniczek. Nie brak i robót publicznych; od tygodnia już brukują na nowo nasz rynek a obecnie stawiają już chodnik i po drugiej stronie ulicy Karpińskiego.

Najmniej daje nam się uczuwać brak lokalów publicznych. Mamy dzięki Bogu aż 9 kawiarń i również dosyć restauracyj a niedawno przybyła jeszcze wspaniale, z gustem i komfortem po wielkomiejsku urządzona restauracja Fischera z ogrodem, który co wieczór przepełniony jest publicznością. Natomiast nie mamy ogrodu publicznego, dokądby się można schronić przed skwarem i prochem; już od kilku lat ciągle poruszają tę kwestję w naszej radzie miejskiej, lecz niestety dotąd bezskutecznie. Dziwna rzecz, że miastu naszemu, które na wszystko ma pieniądze, brakuje funduszów na ogród i na udogodnienie publiczności kąpieli. Jest u nas gdzie się kąpać, lecz miejsca te od miasta zbyt są oddalone a nadto zupełnie nie urządzone.

W końcu wspomnę jeszcze o tych scenach, jakie wczoraj na tutejszym dworcu kolejowym miały miejsce. Oto tłumy chłopstwa, zebrane w zamiarze jechania na żniwo, w żyzne wschodnie strony kraju, upiwszy się, wyprawiały burdy. Nie brakło przytem i romantyzmu. Oto hoża, młoda dziewczyna, córka zamożnych rodziców, zbiegła z domu i podążyła za swym Adonisem, który razem z innymi ruszył na żniwo. Rodzice tej rozkochanej dziewczyny, dowiedziawszy się o tem, pogonili za córką i dobiegli ją w samą porę, bo bezpośrednio przed odejściem pociągu. Naturalnie, że nadobna córa z początku o powrocie i myśleć nie chciała. Trzeba było dopiero interwencji policji, która uznała słuszne prawa rodziców i córkę im zwróciła. (*F—n.*).

Peczeniżyn 12. lipca. (*Pożar*). W ciągu trzech tygodni nawidził dnia 8. bm. mieszkańców tutejszych w rynku po raz drugi pożar. Spłonęło tym razem 7 domów a kilkadziesiąt osób pozostało bez dachu i sposobu do życia; łaskawe datki dla pogorzelców byłyby przeto bardzo pożądane.

Jak przy pierwszym tak też i przy drugim pożarze odszczególnili się w ratowaniu robotnicy tutejszej rafinerji nafty p. Stanisława Szczepanowskiego i spółki a z pośród nich p. Nosek okazał wiele energji i poświęcenia. Straż ogniowa kołomyjska przybyła również na ratunek.

Z poczucia obowiązku zwierzchność gminy Peczeniżyna składa wszystkim, którzy w ratowaniu czynny wzięli udział, najszczersze podziękowanie.

Ankieta naftowa.

Z rozporządzenia ministerstwa skarbu zwołaną została na dzień 30. czerwca b. r. do Wiednia ankieta, której zadaniem było wypracowanie instrukcji do badań olejów mineralnych zagranicznych na ich zdolnością palenia się, po oczyszczeniu drogą zimną, chemiczną, bez uprzedniej destylacji.

W ankiecie tej brał udział ze strony galic. jako ekspert p. Br. Pawlewski, profesor technologji chemicznej w c. k. szkole politechnicznej we Lwowie, który w *Gazecie Lwowskiej* obszernie zdaje sprawę z czynności tej ankiety.

Cło od olejów mineralnych wynosi, jak następuje:

1. Oleje mineralne surowe lub też oczyszczone, nadające się do oświetlenia, płacą złotem cło w ilości 10 zł. za 100 k.

2. Oleje mineralne surowe, czyszczone w jakikolwiek sposób, lecz z pominięciem destylacji i niezdatne do palenia i oświetlenia, płacą złotem za 100 k. 2 zł. jeżeli okażą ciężar właściwy 0·830 lub wyższy.

3. Oleje mineralne surowe, nienadatne do palenia i oświetlenia, po oczyszczeniu drogą zimną, chemiczną, bez destylacyj jednak, posiadające ciężar właściwy niższy od 0.830 płacą cło w złocie 2 zł. 40 ct. za 100 k.

Według takiej normy oclenia, należało w każdym poszczególnym razie rozstrzygać, który z przywożonych w granice państwa olejów po chemicznem oczyszczeniu (bez destylacji) nadaje się do oświetlenia i palenia, który zaś nie. Dotychczasowe przepisy, dotyczące tego rozstrzygania, okazały się niepewnemi i niewystarczającemi.

Zwołana ankieta miała zatem podać instrukcję, według której rozstrzygnąć możnaby było, czy dany olej mineralny ma płacić 2 (respec. 2·40) czy też 10 zł. złotem.

Wezwani fachowi biegli eksperci przeprowadzili szereg badań nad paleniem się olejów w zwykłych lampach bakuńskich, już bardzo rozpowszechnionych w Austrji i dostarczanych głównie przez firmę R. Ditmara.

Badania te szczegółowo opisuje prof. Pawlewski. Brano do nich mięszaninę z tak zwanego surowca fiumańskiego, który zawierał 64·3 prc. olejów świetlnych i z destylatu oczyszczonego — następnie mięszaniny nafty świetlnej i ciemnej smoły naftowej — wreszcie ropę surową amerykańską, galicyjską i fiumańską, oraz mięszaninę ropy amerykańskiej z naftą świetlną. Mięszaniny te czyszczono sposobem używanym w destylacjach, przerabiających falsyfikat i poddano próbom palenia. Doświadczenia te dały dostateczną podstawę do ułożenia sposobu, według którego można w każdym wypadku orzec, czy wprowadzany jako surowiec olej mineralny jest rzeczywiście surowcem, czy też falsyfikatem, nadającym się do oświetlenia. Na tej podstawie eksperci podali następującą propozycję instrukcji:

1. Dany olej ma być czyszczony 5 prc. kwasu siarkowego o 66°B przez kłócenie, trwające 5 minut; dana masa ma stać 18 do 24 godzin, ma być zlaną od powstającego osadu, zadaną 5 prc. wodnika sodowego o 38°B, kłóconą przez 5 minut, ma stać 18 do 24 godzin i po upływie tego czasu ma być zlaną z nad osadu lub płynu i przez bibułę filtrowaną.

2. 150cc filtratu ma być wlewanych de zwykłych lamp bakuńskich o płaskim, luźnym knocie i w lampach tych próbowanych na zdolność palenia się przez czas 2-godzinny. Jeżeli po upływie tego czasu szerokość płomienia nie zmniejszy się więcej niż o połowę, jeżeli wysokość płomienia nie spadnie poniżej 2mm nad daszek lampy — badany olej winien być uważany jako zdatny do palenia i powinien płacić 10 złr. cła w złocie — w przeciwnym zaś razie, 2 lub 2·40 złr.

Cały protokół, wraz z zarysem instrukcji podpisali wszyscy członkowie zwołanej ankiety i protokół złożono w ministerstwie finansów.

Po podpisaniu już expert węgierski zauważył, że potrzebnem będzie jeszcze dalsze robienie podobnych badań, i że on je prowadzić jest gotów, experci zaś austrjacki i galicyjski uważają rzecz za skończoną i badań dalszych w tym kierunku robić nie potrzebują.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Powołany przez p. marszałka krajowego, zastępca członka Wydziału krajowego p. Mieczysław Onyszkiewicz przybył wczoraj do Lwowa i objął zaraz kierownictwo departamentu gminnego w Wydziale krajowym. — Członek franc. Akademji Caro jest umierający.

Nekrologja. Michał Wiśniewski, żołnierz z r. 1863, respicjent miejskiej straży akcyzowej, zmarł w 48 roku życia. — Juljan Pszorn, obywatel krak., b. radca miejski, zmarł w Krakowie d. 10. bm., przeżywszy lat 62. — W Warszawie zmarł jeden z najzdolniejszych techników-architektów Filip Przemyski.

Kalendarz. Czwartek (14.): Bonawentury — Dobrogosta. Wschód słońca o godz. 4. min. 20, zachód o godz. 7. min. 48.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Fizykiem miejskim na podstawie uchwały rady miejskiej został p. dr. Antoni Pawlikowski.

Dary. Cesarz ofiarował 1000 złr. na pogorzelców w Toustem, w obwodzie skałackim.

Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Huwniki, w powiecie dobromilskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

Akt uznania. Grono nauczycielskie tutejszego zakładu głuchoniemych ofiarowało przechodzącemu w stały stan spoczynku koledze p. Tomaszowi Chocholoussek srebrny medal pamiątkowy z napisem: „Dobrze zasłużonemu koledze Wmu Tomaszowi Chocholoussek na pamiątkę koleżeństwa od grona nauczycielskiego Instytutu głuchoniemych we Lwowie 1887 r.“

Ofertę na budowę gmachu pocztowego prócz wymienionych poprzednio czterech krajowych firm budowniczych, wnieśli także pp. Wład. Godowski i St. Chołonowski, którzy wykonywali poprzednio budowę gmachu dla namiestnictwa.

Wykład habilitacyjny obrońcy dra Władysława Ostrożyńskiego, celem uzyskania *veniae legendi* w austrjackiem prawie i postępowaniu karnem na tutejszej wszechnicy, odbędzie się w auli uniwersyteckiej dziś we czwartek. Prelegent mówić będzie „o stanowisku strony cywilnej w procesie karnym‘.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższ. w Krakowie zamianował Kazimierza Prebendowskiego rewidentem rachunkowym, Romana Mikulińskiego oficjałem rachunkowym, wreszcie Władysława Łapińskiego asystentem rachunkowym przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie.

Mianowania w armji. Elewowie wojskowo-lekarscy dr. Arnold Farkas i dr. Julian Trzaskowski, mianowani starszymi lekarzami w stanie czynnym ck. armji, mianowicie, pierwszy przy szpitalu garnizonowym nr. 14. we Lwowie, drugi przy flocie jako prowizoryczny lekarz korwety.

Cesarz udzielił jenerał-majorowi w stanie spoczynku, Edwardowi Modrickiemu, stan szlachecki a pułkownika Wilhelma Mücka, komendanta galic. batal. obrony krajowej, nr. 62, przeniósł w stan spoczynku z wyrazem uznania za długoletnią służbę.

Stypendjum. Na przedstawienie tutejszej reprezentacji miejskiej, nadał Wydział krajowy stypendjum z fundacji śp. Samuela Głowińskiego, przeznaczone dla synów mieszczan lwowskich, o rocznych 157 złr. 50 ct., Tadeuszowi Marjanowi Janowi Fechterowi, uczniowi 7. klasy gimnazjum Franciszka Józefa.

Minister oświaty dr. Gautsch zwrócił uwagę władz szkolnych, że uwalnianie od warunku minimalnego wieku uczniów, wstępujących do szkół średnich, jest prawnie niemożliwem i dlatego należy odnośne podania odrzucać.

Wydział lwowsk. tow. prawniczego przyjął do wiadomości zaproszenie krakowskiego komitetu „Zjazdu prawników“ i uchwalił pośredniczyć między członkami pragnącymi udać się na ten zjazd a komitetem urządzającym. Nadto Wydział tutejszego towarzystwa prawniczego odniósł się do dyrekcji kolei Karola Ludwika, celem uzyskania dla swych członków zniżenia ceny jazdy do Krakowa.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykład habilitacyjny ks. dra Eustachego Skrochowskiego „O ołtarzu chrześcjańskim w pierwszych wiekach naszej ery“ odbył się w Krakowie w dniu onegdajszym w amfiteatralnem auditorium w *Collegium novum* w obec licznego grona profesorów i docentów Uniwersytetu z przeszłym, przyszłym i teraźniejszym rektorem na czele i w obec poważnego zastępu uniwersyteckiej młodzieży.

Dr. Ludwik Rydygier, nowomianowany profesor chirurgji w Uniwersytecie Jagiellońskim i następca po prof. Mikuliczu, przybył już do Krakowa, gdzie zabawi tymczasem przez kilka dni, ażeby na wezwanie dziekana wydziału lekarskiego rozpatrzeć się w planach nowej kliniki chirurgicznej, które z poczynionemi w danym razie przez niego uwagami przedłożone zostaną następnie ministerstwu we Wiedniu.

Zbiegł z więzienia sądu obwodowego w Przemyślu więzień, Feliks Frodera, liczący lat 16.

O defraudancie Zalewskim obiegała temi dniami we Wiedniu pogłoska, że tenże został w Brazylji przyaresztowany. Dzienniki wiedeńskie zaprzeczają jednak, na podstawie informacyj zasięgniętych w tamtejszej dyrekcji policji, jakoby to prawdą było.

Dla dostojnego gościa. Warszawski *Kurjer Codz.* pisze: Apartamenta pałacu hr. Zamoyskich przy ulicy Wareckiej są obecnie odświeżane i część ich przygotowywana na przyjęcie cesarza brazylijskiego don Pedra. Ponieważ monarcha amerykański przybywa *incognito*, urzędowych zatem przyjęć nie będzie. Apartament cesarski składa się z pięciu salonów położonych od frontu ulicy Wareckiej. O ile nam wiadomo, zamierzonych jest kilka wycieczek a mianowicie do Wilanowa, Jabłonny itp.

Armja bułgarska nie przyjmuje w swoje szeregi cudzoziemców. Zapewnia o tem najkategoryczniej *Pol. Cor.* w komunikacie z Sofji, donosząc zarazem, że mnóstwo podań byłych oficerów i podoficerów austro-węgierskiej armji o przyjęcie do wojska bułgarskiego, które ostatniemi czasy szczególnie mnożyć się zaczęły, ministerstwo tamtejsze odrzuca sumarycznie.

Pożar Witebska. Urzędowe sprawozdanie wykazuje, że w czasie onegdajszego pożaru w Witebsku spłonęło 409 budynków a 860 rodzin pozostało bez dachu.

Zakaz udziału w pogrzebach. Policja królewiecka w tych dniach wydała rozporządzenie, według którego w pogrzebie socjalistów wolno uczestniczyć tylko członkom rodziny zmarłego. Policja królewiecka powołuje się przy tem na § 17. ustawy o socjalistach, gdzie zabroniony jest współudział w socjalistycznych zakazanych towarzystwach (!!).

Tragiczny epilog wyborów. Wielki Waraždyn i cały komitat biharski są obecnie w ogromnem poruszeniu z powodu zdarzenia, będącego poniekąd następstwem niedawno temu odbytych tam wyborów do sejmu. Oto niejaki Jerzy Komlossy, były wicenotarjusz, człowiek młody i w całej okolicy lubiany, zabity został w pojedynku przez właściciela dóbr Belę Mandla. Nie znając się wcale przedtem, posprzeczali się byli w czasie agitacyj wyborczych i Komlossy po kilku tygodniach, dowiedziawszy się o nazwisku swego antagonisty, posłał doń sekundantów. Obrano pistolety i w ogóle jak najsurowsze warunki pojedynku. Mianowicie postanowiono, że w razie, gdyby strzały chybiły, zapaśnicy bić się będą dalej na pałasze do „ostatniej krwi“. Tymczasem zaraz pierwszy strzał Mandla ugodził Komlossy'ego śmiertelnie w pierś i pomimo gwałtownej pomocy lekarzy, ranny wnet ducha wyzionął. Prokuratorja w Wielkim Waraždynie wdrożyła śledztwo karne.

Straszny pożar obrócił temi dniami w perzynę miasteczko Babaszek na Węgrzech. Ocalało zaledwie 14 domostw, natomiast pewna kobieta i kilkoro dzieci zginęło w płomieniach. Ogień wszczął się od małego chlewu, podpalonego przez bawiące się bez dozoru starszych dzieci a przybrał takie rozmiary groźne z powodu braku wody w tej miejscowości.

Eksplozja. Przedwczorajszej nocy eksplodował z nieznanej dotychczas przyczyny magazyn prochu w Taulud (w Massawie). Siedmiu żołnierzy utraciło życie, 15 zostało ciężko ranionych a kilkunastu lekko.

Cholera. W Sardynji zaszło kilka wypadków cholery azjatyckiej.

Miljon gotówką. Gdy w r. 1866 jenerał Manteuffel nałożył kontrybucję dwudziestu pięciu miljonów guldenów na miasto Frankfurt nad Menem, deputacja złożona z bankierów i kupców, udała się do głównodowodzącego armją nadreńską z prośbą o poczynienie ulg. Baron Mayer v. Rothschild przemawiał w imieniu deputacji. Jenerał oświadczył kategorycznie, że żadnych zmian uczynić nie może. „Każą nam płacić 25 mil.“ odezwał się na to baron Rotschild. „Czy też Wasza Ekscelencja zastanowiła się nad znaczeniem tego małego słówka „miljon?“ Czy Wasza Ekscelencja widziała kiedy miljon gotówką?“ Zmięszany tem niespodzianem zapytaniem, tembardziej, iż rzeczywiście nie widział nigdy w życiu tak poważnej sumy, przyszły namiestnik Alzacji i Lotaryngji odprawił deputację, obiecując, że zastanowi się nad jej prośbą. Jak wiadomo, druga kontrybucja nałożona była w znacznie mniejszych cyfrach. Pierwszą niedawno przedtem nałożył był poprzednik jenerała Manteuffla, jen. Vogel v. Falckenstein, w sumie 5,700.000 marek. Ten oczywiście nie „widział“ nigdy miljona, otrzymawszy bowiem uwiadomienie, że pieniądze są już zebrane, posłał po nie dwóch żołnierzy z taczką i niemało się zdziwił, dowiedziawszy się, że trzeba będzie kilku wozów dla dostawienia do stacyj kolejowych owego miljona, zawartego w nie mniej, jak w pięćdziesięciu beczkach.

Jen. Boulanger podczas owacyj, wyprawionych mu przy wyjeździe z Paryża o mało nie został zaduszonym. Wyciągnięty z wagonu ledwo zdołał schronić się do bufetu, gdzie koniakiem cucić się musiał po silnem zduszeniu klatki piersiowej. O godzinie 8 minut 20, ukazał się na dworcu Deroulède, którego pospólstwo powitało głośnemi okrzykami. W obec zupełnej niemożliwości wyjazdu jakiegokolwiekbądź pociągu nastąpiły głośne wyrzekania nieszczęśliwych podróżnych. Naczelnik stacji dał im radę, aby odłożyli wyjazd do dnia następnego, łatwo bowiem do scen krwawych dojśćby mogło. W koszarach uderzono na alarm — wojsko gotowe było wyruszyć na dworzec. Naczelnik stacji zdał telegraficznie ministrowi wojny sprawę z położenia rzeczy. O w pół do dziesiątej zjawił się nareszcie na peronie prefekt policji wraz z 300 ajentami policyjnymi. Usiłowania ich jednakże, aby wyprawić Boulangera pociągiem idącym przez Fontainebleau były daremne. Pospólstwo bowiem kładło się na szyny przed pociąg, aby wyjazd uniemożliwić a następnie odpięło lokomotywę od wagonów. Część manifestujących uzbrojoną była w drągi i haki. Nareszcie udało się coraz to liczniej przybyłej policji dworzec wypróżnić. Jenerał odjechał na pierwszej lokomotywie, która ruszyć zdołała.

50-letni jubileusz swej pracy lekarskiej obchodzić będą w pierwszych dniach sierpnia dr. Franciszek Kosiński i dr. Damian Spausta. Sekcja lwowska Tow. lekarskiego a o ile nam wiadomo i rada miejska zamierzają stosownie uczcić w tym czasie jubilatów.

Panu Henrykowi Jareckiemu, dyrektorowi artystycznemu operetki lwowskiej i zaszczytnie znanemu kompozytorowi onegdaj, jako w dniu imienin, personal lwowskich artystów w Krakowie urządził serdeczną owację. Solenizantowi wręczono piękny upominek a do życzeń składanych przez kolegów przyłączyli się bawiący w Krakowie p. Zygmunt Noskowski, dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego a także profesor tamtejszego Tow. muzycznego p. Płachecki i recenzent muzyczny p. M. Sieber.

Grono artystów warszawskich, do którego należą: skrzypek i profesor konserwatorjum p. Gustaw Frieman, następnie primadonna opery panna Schlesiger i pianistka p. Jadwiga Iwanowska, udaje się z końcem lipca na wycieczkę do Galicji i wystąpi w tym czasie z koncertem w Krynicy, Iwoniczu i Zakopanem.

Sądy powiatowe, które obecnie umieszczone są niefortunnie przy ulicy Jagiellońskiej, mają być umieszczone **aż** koło kościoła św. Anny w kamienicy Sprächera. Prawdopodobnie ci, od których podobna propozycja wyszła, należą do tych, którzy chcieli teatr letni umieścić na — Zofijówce.

W sprawie zawieszenia wydawnictwa „Miru“ — wystosowała nuncjatura wiedeńska do ks. metropolity Sembratowicza — charakterystyczny reskrypt. Jest to pierwszy ważniejszy urzędowy akt młodego zastępcy Stolicy św. przy dworze wiedeńskim. Mons. Galimberti rozwodzi się na wstępie szeroko nad ważnością dobrej prasy i wzywa ks. metropolitę do sprawozdania. Nie czekając na odpowiedź, zwraca uwagę ks. metropolity na wyjątkowe we wielu kierunkach wpływowe stanowisko księcia kościoła ruskiego, które wymaga jednak wielkiej energji, taktu, konsekwencji i czujności. A ponieważ podług informacyj nuncjatury — prądy antikatolickie i antispołeczne między Rusinami nie ustały — lecz tylko ucichły, a teraz będą mogły bez kontroli i odparcia (*ab instanti non refutatae authoritate ab omnibus partibus reverenter susceptatae*) bujnie się rozwijać, przeto zachodzi potrzeba pisma katolickiego i pojednawczego *sub auspiciis Archipraesulis.*

Profanacja kościoła. Onegdaj w kruchcie kościoła P. Marji w Krakowie pobiły się do krwi dwie kobiety. Jedną z nich silnie pobitą policja odesłać musiała do szpitala, druga naturalnie pociągniętą została do odpowiedzialności. Pobita ma 60 lat! Wczoraj odbyła się rekonsekracja kościoła, który napowrót otwarty został dla publiczności.

Bukiety do ręki według najświeższej mody nie układają się już kunsztownie na drucikach, lecz jako zwyczajne wiązanki w bibułce angielskiej białej lub odpowiedniej do barwy kwiatów, zwiniętej w kształt lejkowaty. Wiązanki te są o wiele gustowniejsze i trwalsze od sztywnych a tak szybko więdnących bukietów na drutach.

Wielostronny obrońca. Przed kilku dniami odbywała się w Bolonji w sądzie policyjnym sprawa, na którą wyznaczony z urzędu obrońca nie przybył. Ponieważ oskarżony o małe przewinienie nie miał nic przeciw temu, prezes zapytał, czyby kto z obecnych nie zechciał podjąć się obrony. Po chwili zgłosił się wykwintnej powierzchowności jegomość i otrzymawszy głos, wypowiedział tak świetną pół godziny trwającą mowę, że całe audytorjum hucznemi obdarzyło go oklaskami. Prezydujący nie mógł również ukryć swego uznania i zapytał mowcę, czy rzeczywiście nie jest adwokatem? — Owszem — odparł improwizowany obrońca — byłem nietylko adwokatem, ale nawet prokuratorem (ogólne zdziwienie), sędzią, prezesem sądu i ministrem! (zdumienie wzrasta) — byłem też skazany na śmierć za morderstwo i grabież (zdziwienie zmienia się w trwogę, wszyscy sędziowie zrywają się z siedzenia) — ciągnie dalej z niezamąconym spokojem śmiały mowca — bo jestem aktorem Ludwikiem Pistoresi, o czem się państwo możecie wszyscy dzisiaj wieczór przekonać!“ Oskarżony skazany został na najmniejszą karę w kwocie 3 lirów, którą zapłacił za niego niespodziany obrońca.

Kto jest uprzejmym człowiekiem? — ten, kto z zajęciem słucha opowiadania o rzeczach sobie dobrze znanych przez takiego, co o nich nie ma pojęcia...

„Hrabina Fredegonda.“

Hulaszczo bawią się na dworze ks. Ernesta hanowerskiego w chwili, gdy przynosi on gościom swoim wiadomość, że wrócił hr. Koenigsmarck, słynący jako najświetniejszy a zarazem najzalotniejszy kawaler siedmnastego stulecia. Powodem długich podróży była właśnie nieszczęśliwa miłość, która wymagała po nim tej ofiary. Dwie damy dworskie przyjęły tę nowinę z równie silnem, choć odmiennem wrażeniem. Pierwsza, księżna Thea, pasierbica ks. Ernesta, zdawała się być mocno zaniepokojoną; druga zaś, hrabina Platen, żona powiernika i faworyta księcia, okazuje pewne zadowolenie.

Otóż to, co było powodem zaniepokojenia księżnej, a zadowolenia hrabiny, jest węzłem nowo obecnie przedstawionego w Paryżu dramatu p. Juljusza Amigues, p. n.: „Hrabina Fredegonda“,

Księżniczka Thea i hr. Filip Koenigsmarck razem od dzieciństwa wychowani, pokochali się w pierwszej zaraz młodości. Miłość tę dostrzeżono, musiało nastąpić rozłączenie. Filip wyjechał na długą podróż za granicę. Tymczasem rodzina zaczęła namawiać Theę, aby oddała rękę swą synowi ks. Ernesta, następcy jego tronu, księciu Jerzemu. Thea nie umiała oprzeć się naleganiom i kiedy Filip był gdzieś na końcu świata, zgodziła się, choć niechętnie, na to małżeństwo. Ale poświęcenie z własnej uczynione osoby, nie zdołało zagłuszyć pierwszej, szczerej miłości, zwłaszcza, że pewną była, iż Filip, pomimo sukcesów, których odgłos doszedł i do Hanoweru, przechował dla niej w swem sercu, chociażby tylko „grzeczność pamięci“.

Hrabina Platen, którą będziemy odtąd nazywali Fredegondą, kochała się także w hr. Koenigsmarcku, ale niepodobna jej było panować długo w sercu, w którem królowała Thea. Ambitna i zazdrosna hr. Platen, gwałtowna i gotowa posunąć się nawet do zbrodni, przysięgła sobie odzyskać kochanka i zgubić szczęśliwą rywalkę.

Autor wprowadza nas do pałacowego ogrodu. Fredegonda przechadza się głęboko-zadumana, marząc o zemście, a tymczasem bilecik napisany do Koenigsmarcka wsuwa cichaczem do znanej mu zapewne urny. Na nieszczęście, ks. Jerzy, przechodząc tamtędy, pochwycił ów bilecik, a ponieważ nie cierpiał hrabiny za stosunki z swoim ojcem, przyszła mu myśl skompromitować ją ostatecznie, i zwołać w tym celu dworzan, magnatów, muzykantów i t. d., aby ich wszytkich zrobić świadkami miłosnej sceny. Ale do Filipa napisała także miłosny bilecik Thea, bilecik zresztą skromny, uczciwy, w którym zgadza się wprawdzie na tajemne z nim widzenie się, ale z zastrzeżeniem, że będzie ono ostatniem i że po niem wrócić musi na dobrowolne wygnanie. Lecz paź z biletem posłany, spotyka w drodze ks. Ernesta, który wziął z rąk jego list, poznał rękę They i nie zwróciwszy szczególnej uwagi, bilecik zatrzymał. Thea stawia się pierwsza na miejscu schadzki, gdzie niebawem nadchodzi Filip i trwoży się bardzo tem, że nie odebrał jej listu, przewidując piekielną jakąś intrygę. Przysięga ponownie wieczną dla Thei miłość i na dowód zobowiązuje się wrócić natychmiast na wygnanie; zabiera się nawet do odejścia, gdy wtem huczne śpiewy, okrzyki, muzyka, zagłuszają uroczyste kochanków pożegnanie. To ks. Jerzy nadchodzi z zebraną czeredą, a tu własna jego żona na schadzce z hr. Koenigsmarckiem...

Na szczęście Thea jest zamaskowana, jak zamaskowaną jest większość przyprowadzonych przez księcia świadków pognębienia hrabiny Platen. Książę Jerzy i zaufany jego, Detrol, biorą się do zdemaskowania wrzekomej Fredegondy, lecz staje przed nimi Filip i woła z zapałem:

— Pan, co jesteś szlachcicem i księciem, chciałżebyś obrazić kobietę, której winieneś obronę? Przysięgam, że ona jest niewinną!

Książę, przekonany przez Filipa, podchodzi, w obec całego dworu, do zamaskowanej i podaje jej rękę. Wtem hrabina Platen wpada jak szalona w pośród tej sceny tragicznej. Przybycie jej zmienia całą postać rzeczy. Żaden wzgląd zatrzymać jej nie potrafi, ale gdy chce sięgnąć zbrodniczą swoją ręką po maskę They, szlachetna kobieta uprzedza ją i sama maskę zdejmuje z godnością i powagą, jaka przystoi prawdziwej niewinności...

Książę Jerzy uprowadza swoją małżonkę, a Filip zostawszy sam z Fredegondą, mówi:

— *Je pars, mais en partant, j'emporte mon amour!* (Odjeżdżam, ale zabieram z sobą moją miłość!)

A tamta odpowiada głosem ponurym:

— *Moi je garde ma haine!* (Ja zachowuję moją nienawiść!)

Wkrótce niewinność księżnej zostaje ujawnioną ogłoszoną: Thea poddała się sądowi Bożemu, aby dać dowód, że jest w stanie łaski. Zwyczajem średniowiecznym przyjmuje w obec całego dworu najświętszy Sakrament i ogień niebieski nie pali obrusa na ołtarzu, co według wierzeń ówczesnych, musiałoby nastąpić niechybnie, jeśliby spróbowała zachować honor swój przez świętokradztwo. Cnota jej zwycięża: na sarkazmy Fredegondy odpowiedzieć już może ze spokojem: *Faites — en autant!* (Zrób to samo).

Fredegonda uczynić tego nie poważy się. Łatwiejszą dla niej rzeczą kazać zamordować Filipa de Koenigsmarck. Nieszczęsny wydalił się wprawdzie, ale żyć bez Thei nie może i wraca, by ją namówić do ucieczki od prześladowców. Thea przystaje, ale Fredegonda czuwa nad niemi i podmawia męża swojego, hr. Platena. Ten zabija Filipa sztyletem.

Tak się kończy tragedja. Schylona nad ciałem umierającego, Thea szepce mu do ucha zagrobową przysięgę; tymczasem wściekła Fredegonda chciałaby, zda się, własnemi rękoma domordować konającego kochanka.

Z tego krótkiego streszczenia dramatu pana Juljusza Amigues zauważyć można, że jeżeli jego „Fredegonda“ nie jest arcydziełem sztuki scenicznej, to w każdym razie jest to prawdziwie piękny, poetyczny dramat, napisany wierszem nietylko poprawnym, ale w wielu miejscach prawdziwie wzniosłym.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Edward Lewicki, brat zmarłego niedawno literata, Feliksa, wystawił w dziale architektury salonu paryskiego plany willi, chaty wiejskiej i biura budowniczego. Prace te zyskują wielkie pochwały, zarówno specjalistów, jak i zwiedzającej wystawę publiczności.

Popis szkoły muzycznej, p. Mauryego Tyberga, jak już donosiliśmy, odbędzie się dziś w Kasynie miejskiem o godz. w pół do 5. popołudniu. Akompanjament objął p. Marek. Wstęp wolny.

Z wiedeńskiej akademji umiejętności. Na ostatniem posiedzeniu matematyczno-przyrodniczej sekcji tej akademji przedłożono, pomiędzy innemi, następujące prace naszych rodaków: *Ueber einige Salze der Pikraminsäure* p. Al. Smolki i *Ueber Chlor- und Bromsubstitutionsprodukte des Citraconanils* pp. T. Morawskiego i J. Klaudy'ego. Eksperymenta, które dostarczyły tematu do obu tych rozpraw, wykonane były w chemicznem laboratorjum państwowej szkoły przemysłowej w Bielsku.

Prace konkursowe Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na posiedzeniu z dnia 3. bm. rozdał wydział Tow. wzaj. pomocy następujące nagrody za nadesłane prace na konkurs Towarzystwa.

Nagrodę pierwszej klasy otrzymali: Bett Józef, stud. IV. roku prawa; Tischlowitz Izrael, stud. III. roku prawa; Iwanicki Kazimierz, stud. IV. roku medycyny; Langrok Bernard, stud. III. roku prawa; Podgórski Czesław, stud. IV. roku medycyny; Rothstein Szczęsny, stud. IV. roku prawa; Wróblewski Stanisław, stud. II. roku prawa.

Nagrodę drugiej klasy otrzymali: Godlewski Kazimierz i Kos Michał, studenci V. roku medycyny; Koneczny Feliks, stud. IV. roku filozof.; Peiper Leon, stud. IV. roku prawa.

Nagrodę trzeciej klasy otrzymali: Caputa Józef, stud. II. roku teolog.; Nycz J., stud. V. roku medyc.

Nagrodę czwartej klasy otrzymali: Tischlowitz Izrael, stud. III. roku prawa; Kępiński Stanisław, stud. I. r. filozof. i Turosz Wojciech, stud. I. roku filozof.

Z AKADEMJI.

Dnia 24. z. m. zgromadzili się w gmachu Akademji umiejętności zaproszeni przez przewodniczącego komisji fizjograficznej, prof. Rostafińskiego: prezes Akademji dr. J. Majer, profesorowie i docenci Uniwersytetu, profesorowie szkół średnich, zajmujący się naukami przyrodniczemi, wreszcie członkowie komisji fizjograficznej, w ogólnej liczbie 31. Jako cel zgromadzenia przedstawił prof. dr. Rostafiński zawiązanie towarzystwa przyrodniczego, którego zadaniem byłoby zapozna-

wanie społeczeństwa naszego z naturą kraju i rozszerzanie wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych, zwłaszcza przez wydawanie pisma popularnego. Przedłożywszy projekt statutów zawiązać się mającego towarzystwa, prosił prof. Rostafiński zgromadzonych o podanie na piśmie zmian, jakie w nich wydawałyby się potrzebne; po możliwem uwzględnieniu nadesłanych opinij przesłane zostaną statuty namiestnictwu do zatwierdzenia. Następujący akt założenia „Towarzystwa przyrodniczego":

Działo się w Krakowie, w gmachu Akademji umiejętności, dnia 24. czerwca 1887 r. Niżej podpisani członkowie komisji fizjograficznej oraz zaproszeni przez jej przewodniczącego goście, uważając, że dla rozbudzenia wśród naszego społeczeństwa zamiłowania do przyrody i dla szerzenia wśród niego wiadomości przyrodniczych nieodzownem jest skupienie się ludzi dobrej woli, postanowili w celu gorliwego popierania tych zadań zawiązać „Towarzystwo przyrodnicze".

Podpisali: Dr Majer, dr. Rostafiński, dr. Teichmann, dr. Cybulski, G. Ossowski, dr. Lazarski, J. Boehm, dr. Rosner, dr. Stopczański, dr. Zarewicz, dr. Wierzejski, F. Bieniasz, dr. Ponikło, dr. Jaworowski, Fr. Tomaszewski, K. Bobek, J. Kranz, dr. Gluziński, dr. Piekosiński, dr. Grabowski, dr. Fiszer, K. Jelski, dr. Zieleniewski, dr. Browicz, W. Jabłoński, dr. Adamkiewicz, dr. Szajnocha, dr. Krzyżanowski, dr. Domański, M. Raciborski, W. Kulczyński, Włodz. hr. Dzieduszycki.

Następnie odbyło się posiedzenie naukowe komisji fizjograficznej. Przewodniczący powitał obecnego po raz pierwszy na posiedzeniu komisji nowo wybranego członka dr. Z. Fiszera i przedstawił zgromadzonym prof. dr. Cybulskiego jako gościa. Prof. dr. Wierzejski mówił o znaczeniu podwójnych statoblastów u krajowych mszywiołów (Bryozoa); nie zgadzając się na zapatrywanie p. Kafki, jakoby tworzenie statoblastów z pierścieniem pławnym lub bez niego zależne było od lepszego lub gorszego odżywienia osobników, wykazał dr. Wierzejski, że prawdopodobnie różne formy statoblastów różne mają zadanie: bez pierścienia pławnego służą gatunkowi do utrzymania w posiadaniu raz zajętego stanowiska, zapomocą statoblastów z pierścieniem zaś zdobywać sobie może gatunek stanowiska nowe. W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos dr. Jaworowski i dr. Rostafiński.

Następnie mówił dr. Jaworowski o faunie studzien krakowskich, którą porównywał z rezultatami otrzymanemi przez prof. Vejdowskiego w Pradze. Z badań dotychczasowych wynika, że nawet w częściach miasta za stosunkowo zdrowe uchodzących woda zawiera organizmy, świadczące częścią o wielkiem zanieczyszczeniu studni, częścią o ich bezpośredniej komunikacji z kloakami. Dr. Jaworowski znalazł w badanych dotąd studniach około 100 gatunków, z których oznaczył już 55. W dyskusji zabierali głos p. K. Jelski, dr. Rostafiński, p. Raciborski, dr. Cybulski, p. Boehm i dr. Szajnocha.

W końcu podał prof. dr. Wierzejski wiadomość, odnoszącą się do zarazy raków, która przed kilku laty dała się dotkliwie uczuć także w Galicji. W jednym z raków żywych przysłanych z Tarnopola znalazł dr. Wierzejski robaka Distomum cirrhigerum, uważanego przez dr. Harza za powód zarazy. Robak ten był w mięśniach raka otorbiony, a mimo to zupełnie dojrzały; jestto fakt dla historji rozwoju tego działu robaków nowy. Zrobione obecnie spostrzeżenia doprowadziły dr. Wierzejskiego do przekonania — że wspomniony robak, wbrew zapatrywaniu dr. Harza — nie może być powodem zarazy. P. M. Raciborski przypomniał, że w rakach z okolic Krakowa, które przed kilku laty uległy zarazie, badanych przez niego i przez dr. Wierzejskiego, nie znalazły się żadne pasożyty roślinne ani zwierzęce, z czego wynika, że zarazę wywoływać muszą inne przyczyny.

Ruch Stowarzyszeń.

Krajowe towarzystwo spożywcze. We wtorek 12. bm. ukonstytuowała się rada nadzorcza towarzystwa, wybierając przewodniczącym p. Emila Brajera, zastępcą dra Ernesta Tilla, sekretarzem p. Tadeusza Łopuszańskiego, a zastępcą p. Walerjana Dzieślewskiego. Wybrano dalej do komitetu wykonawczego pp. E. Brejera, Jakóba Piepesa i Władysława Terenkoczego, a do komisji lustracyjnej i kontrolującej pp. dra Teofila Ciesielskiego, dra Zdzisława Marchwickiego i dra Alfreda Zgórskiego. Wybór firmującego dyrektora, który według statutu zatwierdza walne zgromadzenie członków towarzystwa, odroczono do czasu załatwienia przez komitet wykonawczy czynności wstępnych celem wprowadzenia w życie młodego towarzystwa. Według sprawozdania, przedłożonego radzie przez dotychczasowy komitet urządzający, subskrybowano dotąd 200 udziałów po 50 złr.

Rada nadzorcza krajowego towarzystwa spożywczego uwiadamia, że deklaracyę chcących przystąpić do towarzystwa, przyjmuje członek komitetu wykonawczego p. Władysław Terenkoczy, w biurze „Związku", plac Marjacki l. 8. w godzinach od 10. do 2. z południa.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 12. lipca.

Na odbytem dziś tajnem posiedzeniu przyznała rada miasta Janowi Chęcińskiemu praktykantowi magistratu dodatek na pomieszkanie 180 złr. rocznie. Co do obsadzenia posad lekarzy miejskich w nowym etacie uchwalonym przez radę zapadły następujące uchwały: Dotychczasowego fizyka miejskiego dr. Franciszka Kosińskiego przeniesiono w stały stan spoczynku i wyznaczono mu emeryturę 1500 złr. rocznie, a nadto w uznaniu zasług położonych w czasie długoletniej jego służby nadała mu rada prawo obywatelstwa miejskiego. — Lekarza miejskiego dr. Damiana Spaustę przeniesiono w stan spoczynku i wyznaczono mu emeryturę rocznych 1000 złr. — Lekarzy miejskich Ignacego Rosnera i Ludwika Łopackiego zamianowano lekarzami z płacą 1500 złr. rocznie i dwoma dodatkami pięcioletniemi, Lekarzami miejskiemi z płacą rocznych 1140 złr. zamianowano dr. Tadeusza Krobickiego i dr. Edmunda Schmidta. Posady lekarzy miejskich z płacą 780 złr. rocznie nadano: Dr. Władysławowi Tatarczuchowi, dr. Karolowi Wiktorowi i dr. Emilowi Elektorowiczowi. — Na tem skończyło się posiedzenie o godz. 10. wieczór.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Dr Jan Jeleń, były kasjer lwowskiej filji banku austro-węgierskiego, mianowany został dyrektorem stanisławowskiej filji tegoż banku.

Z krakowskiej izby handlowo-przemysłowej. Posiedzenie z dnia 6. lipca.

Przewodniczący: Prezes izby T. Baranowski.

Komisarz rządowy: Delegat namiestnictwa: hr. Borkowski.

Obecnych członków 26.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia szef biura dr. Weigel przedstawił obecny stan szkolnictwa przemysłowego w okręgu izby i wykazał, że przy współdziałaniu gmin i kraju powstają corocznie nowe szkoły przemysłowe tudzież przeistaczają się inne zakłady wychowawcze na szkoły dla przemysłu przeznaczone. Budżet izby nie pozwala wprawdzie na subwencjonowanie tych szkół, czego się na przedostatniem posiedzeniu domagał członek izby p. Reich, izba jednak nie szczędzi trudów i zachodów, aby skutecznie przyczynić się do podniesienia szkolnictwa przemysłowego, a udzielając przemysłowcom stypendja i zasiłki popiera także bezpośrednio postęp w dziedzinie wykształcenia przemysłowego. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i przystępując do porządku dziennego omawiano sprawę wywozu naszych produktów do Prus z każdym dniem coraz bardziej utrudnianego. Wywóz mąki dawniej bardzo znaczny ustał zupełnie wskutek wysokiego cła, wynoszącego 7 marek 50 fen. od 100 kilo a obecnie usiłują pruskie władze cłowe powstrzymać przywóz otrąb, pomimo, że produkt ten uboczny według niemieckiej taryfy wolnym jest od cła wchodowego. Pod pozorem bowiem, że otręby z Krakowa do Prus nadane zawierają w sobie za wiele mącznych części, zatrzymano na pruskiej komorze celnej w Mysłowicach 20 wagonów tego artykułu i oświadczono krakowskim nadawcom, że muszą albo zapłacić cło nałożone na mąkę t. j. 7½ marek od cetnara mąki metr. lub też zgodzić się na tak z. w. denaturację otrąb przez dosypanie 1 pro. proszkowanego węgla. Gdy 100 kilo otrąb kosztuje tylko 3 złr., nałożenie cła w kwocie 7½ marek równa się zupełnemu wykluczeniu, przez domięszanie zaś węgla tracą otręby tak dalece na wartości, że tylko ze stratą pozbyte być mogą. W obec tego izba udała się w drodze telegraficznej do ministerstwa handlu z prośbą o stosowną interwencję przez ambasadę austrjacką w Berlinie i przesłała też w tym celu kilka woreczków z próbkami zakwestjonowanych otrąb. Poseł izby p. Arnold Rapoport, poparł też tę ważną dla kraju sprawę osobiście u ministra handlu i uzyskał przyrzeczenie, że po skonstatowaniu bezzasadności zarzutów podniesionych ze strony pruskich władz cłowych, ambasada austrjacka w Berlinie zawezwaną zostanie do stosownej interwencji w pruskiem ministerstwie.

Sekretarz dr. Leo przedłożył następnie reskrypt ministerstwa handlu, żądający opinji izby co do zamierzonych zmian przepisów o zawartości czystego metalu szlachetnego w wyrobach ze złota i srebra i cechowaniu tych wyrobów i wniósł, aby pod tym względem zasięgnąć poprzednio opinji krakowskiego stowarzyszenia złotników i jubilerów, co też izba uchwala. Następnie uchwalono po przemówieniu pp. Pollera i Gralewskiego i dra Salomona odpowiedzieć ck. starostwu w Limanowej, że rzeźnikom i masarzom dozwoloną być może także sprzedaż odgrzanych wyrobów swoich, że wszakże przyrządzanie ciepłych potraw tj. przerabianie mięsiwa na ciepłą strawę nie należy do ich zakresu działania i pozostawione być musi traktyjernikom i garkuchniom. Na zapytanie ck. namiestnictwa uchwalono oświadczyć się przeciw podniesieniu wkładki wstępnej dla członków cechu zbiorowego w Nisku z 50 cnt. na 20 złr., ponieważ tak wygórowane wpisowe nie odpowiadałoby ani rzeczywistej potrzebie, ani też ekonomicznym stosunkom kraju. Następnie odczytano pismo dyrekcji banku austro-węgierskiego zawiadamiające izbę, że kantor uboczny w Tarnowie z dniem 11. lipca b. r. przekształconym zostaje na samoistną filię.

W końcu dokonano wyboru 2 członków i 2 zastępców do państwowej rady kolejowej i wybrano większością głosów na rzeczywistych członków pp. Leopolda Reicha i Hermana Merza a na zastępców p. p. Wojciecha Biechońskiego i Izaka Holzera.

Kredyt dodatkowy dla galicyjskiej kolei Transwersalnej. Minister handlu, jak to już donosiliśmy, zażąda na najbliższej sesji rady państwa kredytu dodatkowego w kwocie 3½ miljona na cele kolei Transwersalnej. Wiedeńska „Mont. Revue" pisze z tego powodu: „W przykrej tej sprawie może być tylko to ministrowi pociechą, że pracuje on nad naprawieniem nie własnych, ale cudzych błędów, że spełnia obowiązki zaciągnięte przez państwo i że skutkiem tego zaufanie do niego nie zostanie zachwiane".

Kolej Karola Ludwika otrzymała od ministerstwa handlu przyzwolenie na podjęcie wstępnych robót technicznych około jednotorowej normalnej odnogi kolejowej z Sokala przez Uhrynów aż do granicy.

Ceny zboża z dnia 13. lipca 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·15—8·65	8·05—8·60	8·——8·55	8·20—8·75
Żyto	5·10—5·60	5·——5·50	4·90—5·50	5·20—5·70
Jęczmień	3·70—5·35	3·60—5·40	3·50—5·—	4·——5·75
Owies	3·50—4·50	3·50—4·10	3·50—·—	3·65—4·25
Groch	4·25—6·50	4·——6·50	4·——6·—	4·50—6·50
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·——·—
Rzepak	9·70—10·15	9·70—10·—	9·65—10·—	9·75—10·20
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	18·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 25·— do 25·50.

Usposobienie spokojne.

Nowa kolej. Ks. Eustachy Sanguszko i dr. Stanisław Biesiadecki z Jasła otrzymali od ministra handlu pozwolenie na prowadzenie wstępnych robót technicznych około budowy kolei lokalnej od Jasła przez Dembowiec, Żmigród i Duklę do Barwinka na granicy węgierskiej. Kolej ta łączyłaby się z projektowaną na Węgrzech nową koleją od Preszowa. Pozwolenie ministerstwa opiewa na rok jeden.

Petersburg 13 lipca. W połowie lipca wyruszą ztąd dwie ekspedycje: jedna ma robić studja mającej się pobudować linji kolejowej od Tomska do Irkucka, druga w celu wytknięcia najdogodniejszego kierunku dla kolei żelaznej od Władywostoka do jeziora Hanki.

Przegląd polityczny.

* Sankcję cesarską otrzymał uchwalony na zeszłorocznej sesji sejmowej projekt ustawy, zmieniający jeden ustęp §. 1. krajowej ordynacji wyborczej w ten sposób, iż w przyszłości nie Zaleszczyki, jak dotąd, lecz Czortków ma być miejscem wyboru posłów z kurji wielkiej posiadłości obwodu Czortkowskiego. Ustawą tą uchylony zostaje stan w każdym razie anormalny, bo jeden tylko obwód czortkowski wybierał posłów sejmowych z kurji większej posiadłości niejako po za domem.

* Dr. Trojan, były przewódca Młodoczechów, stawał dnia 10. b. m. przed swymi wyborcami dla zdawania sprawy ze swych czynności poselskich. Główna część jego wywodów odnosi się do znanej reorganizacji klubu czeskiego i do stanowiska Czechów w obec ministra oświaty dr. Gautscha. Co do pierwszego oświadczył poseł Trojan, że reorganizacja była konieczną, aby umożliwić na przyszłość dochowanie tajemnicy klubowej, która często jest niezbędną. Przed wczesnem wyjawieniem uchwał klubowych przysparza się często rządowi wiele kłopotów i utrudnia się akcję polityczną. Co do znanej sprawy wykreślenia drugiego szefa sekcyjnego w ministerstwie oświaty, oświadcza poseł Trojan, że minister Gautsch ubiegał się osobiście u Czechów o przyjęcie tej pozycji, że był także u mowcy — który mu odpowiedział mniej więcej temi słowy: „Nie znasz pan i stosunków i języka naszego kraju, dlatego nie możesz pan kierować działu, który decyduje o rozwoju życia duchowego w całym narodzie. Musiałbym mieć o panu bardzo złe wyobrażenie, gdybym nie był przekonany, iż pan to sam widzisz, że pielęgnowanie niemieckości w Czechach niczem innem nie jest, jeno przygotowaniem gruntu dla Prus. Szkoły nasze są w ręku dwóch mężów nieprzyjaźnie dla naszego narodu usposobionych — to jest Hermana i Ulricha, trudno więc żądać od nas, abyśmy ich za to wynagradzali". W końcu omawiał jeszcze Trojan sprawę obchodu sokołowskiego i otrzymał od wyborców wotum zaufania.

* *Presse* pisze: P. minister handlu, margrabia Bacquehem, uda się w ciągu bieżącego jeszcze tygodnia do Galicji, celem odbycia dokładnej inspekcji na galicyjskiej kolei transwersalnej, począwszy od Zwardonia aż do Husiatyna. P. minister zamierza przy tej sposobności zwidzić także zakłady naftowe, położone wzdłuż pomienionej kolei. Podróż inspekcyjna potrwa około tygodnia. Ekscelencja powróci wprost z Galicji do Wiednia.

* Z Tirnowy donoszą, że nowy gabinet ogłosił amnestję dla politycznych przestępców, emigrantów i osób internowanych.

Plakatami ogłoszono manifest ks. Ferdynanda Koburga, w którym książę wypowiada podziękowanie za nadesłane mu w liczbie mniej więcej 500 telegramy i adresy homagialne, wzywa do umiarkowania, oraz liczy na takt i lojalność ludu bułgarskiego, które w pierwszym rzędzie mogą się przyczynić do urzeczywistnienia wspólnych życzeń i nadziei.

Rejencja i deputowani otrzymują ciągle telegramy gratulacyjne. Nowy gabinet przyjęto na prowincji bardzo sympatycznie.

* Biuro Reutera donosi ze źródła urzędowego, że W. Porta wyraziła swe podziękowanie rejencji bułgarskiej za wybór ks. Koburskiego i wypowiedziała przytem nadzieję, że mocarstwa zgodzą się na wybór. Porta wysyła okólnik do mocarstw w sprawie wyboru.

* Z Berlina donoszą, że pogłoski, jakoby ks. Bismark nie pojechał w tym roku do Kissingen są nieprawdziwe. Książę pojedzie z początkiem przyszłego miesiąca do Kissingen a ztamtąd prawdopodobnie na kilka tygodni do Gasteinu, gdzie się spotka z hr. Kalnokym.

* Według wiadomości nadchodzących z Brukseli, nastąpiłoby w razie odrzucenia reformy wojskowej zdymisjonowanie gabinetu i rozwiązanie Izby.

* Z Belgradu donoszą, że królowa Natalja wraz z królewiczem powróciła przedwczoraj do stolicy. W przystani powitali ją król, ministrowie i członkowie ciała dyplomatycznego. Pogłoski o wrzekomem przesileniu gabinetowem są zupełnie bezzasadne.

* W Londynie otrzymano telegram z Ameryki, którego nie podały inne dzienniki europejskie. Depesza ta brzmi: Z Washingtonu donoszą, że do prezydenta Cleveland'a, gdy udawał się do kościoła, chciał strzelić nieznany człowiek. Zbrodniarza, jak się zdaje, obłąkanego, aresztowano. Twierdzi on, iż prezydent przywłaszczył sobie jego olbrzymie fundusze.

* Oficjalna *Coburger Ztg.* trwa przy pierwotnem zapatrywaniu, że ks. Ferdynand Koburg jest niemieckim, nie zaś austrjackim księciem: twierdzi w formie stanowczej, iż książę Ernest, jako głowa rodziny Koburgów, nie udzielił księciu Koburgowi zezwolenia na przyjęcie tronu bułgarskiego, i zaprzecza, jakoby eleki bułgarski bawił w Koburgu dla odbycia konferencji z ks. Ernestem.

* Belgradzki korespondent *Mosk. Wied.* pisząc o powołaniu Risticza do nowego gabinetu, korzysta ze sposobności, ażeby dać nauczkę rosyjskiej dyplomacji, przypisując winę dotychczasowej rusofobji Serbów... niezręczności rosyjskiej dyplomacji. Zdaniem korespondenta, Serbja odwróciła się od Rosji w chwili, gdy traktat sanstefański przyznał zwycięskim Serbom terytorjum o wiele mniejsze od tego, które Serbowie zagarnęli. Gdy następnie na kongresie berlińskim Rosja powiedziała Serbom: *adressez-vous à l'Autriche*, Serbja rzeczywiście poszła za tą radą. Stosunek do Austrji wzmocnił się znacznie, gdy Serbja otrzymała Pirot dzięki wpływom austrjackim.

Co się tyczy dzisiejszego, w każdym razie dla Rosji przyjaznego gabinetu, korespondent wyraża pewne obawy o jego przyszłe losy. Pominąwszy, że Austrja będzie się starać o odzyskanie wpływu w Belgradzie, sam charakter Serbów, zwłaszcza ich dążenie do terytorjalnych nabytków na koszt swych braci mianowicie Bułgarów, może sprowadzić ponowny konflikt między tymi dwoma ludami, zwłaszcza, że nieprzyjaźń do Bułgarów ogarnia tak dobrze stronników jak i przeciwników Rosji.

* Rzymski korespondent *Neue fr. Presse* donosi, że reforma włoskiego senatu w łonie samych senatorów trafia na pewną obojętność. Wyborczość pewnej części senatu uważają za coś nadto ryzykownego, prawo zaś rządu uzupełniania senatu za pomocą mianowania członków według własnej woli również nie znajduje obrońców, co zresztą jest słusznem. Komisja, której powierzono wypracowanie projektu, otrzymała polecenie w przeciągu czterech miesięcy przedłożyć nowe wnioski.

* Francuska izba deputowanych odrzuciła jednogłośnie dymisję prezydenta Floqueta i wystosowała doń prośbę, aby zechciał nadal sprawować dotychczasowe funkcje. Izba uznała za nagłe projekty o sforłowaniu nowych pułków kawalerji i organizacji wojsk piechoty. Obrady nad temi przedmiotami rozpoczną się dzisiaj.

* W ang. izbie gmin oświadczył Fergusson, że audjencja pożegnalna sir Drummonda Wolffa u sułtana została naznaczoną na piątek. Rząd nie ma zamiaru zwlekać odjazdu jego dłużej.

* Deputacja kreteńska wyjechała już ze Stambułu. Komitet chrześcian na Krecie cofnął poczynione zarządzenia, pozostawiając rządowi i sułtanowi załatwienie bieżących kwestyj.

* Chrześcjańska deputacja Kandjotów, od kilku tygodni bawiąca w Stambule, pomimo często ponawianych nalegań, niewiele miała sposobności do naradzania się z komisją ministerjalną, wyznaczoną do rozpatrzenia sprawy kandjockiej. Rzeczy więc pozostają na punkcie, na którym stanęły na ostatniem posiedzeniu wzmiankowanej komisji ministerjalnej. Na posiedzeniu tem zaznaczyli deputowani, że wszystkie żądania i zażalenia chrześcjan na wyspie Kandji, w sposób wyczerpujący wyłuszczone są w memorjale przez większość zgromadzenia narodowego, wielkiemu wezyrowi wręczonym. Następnie odczytano raport gubernatora jeneralnego Kandji, Kestaki paszy, który, jako środek usunięcia niedoboru w budżecie wyspy, proponuje podwyższenie różnych opłat i podatków komunalnych. Propozycja gubernatora jeneralnego wywołała dłuższą dyskusję, ponieważ zarówno chrześcjanie jak i muzułmańscy delegaci, stanowczo wystąpili przeciwko wszelkiemu podwyższeniu jakichkolwiek opłat lub podatków. Opozycja ich odniosła ten skutek, że komisja postanawia przy dalszych naradach nad kwestją kandjocką, pominąć raporta gubernatora jeneralnego a wziąć za podstawę wyłącznie memorjał większości zgromadzenia narodowego. Pomimo jednak tak przychylnej, na pozór dla widoków kandjockich uchwały komisji sprawa delegacji, jak wyżej powiedziano, od kilku tygodni ani na krok nie postąpiła naprzód. Niedobrze to wróży o rezultacie zabiegów kandjockich w Stambule.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 12. lipca. Deputacja bułgarska składająca się z 11 osób pod przewodnictwem Tonczewa przybyła dziś wieczór do Wiednia. Według przekonania deputacji wstąpienie na tron ks. Koburga nie ulega żadnej wątpliwości.

Wiedeń 12. lipca. Arcyks. Rudolf przybył dziś w najlepszem zdrowiu do Laksenburga.

Wiedeń 12. lipca. Dowiaduję się, że Koburg przyjmie w piątek deputację bułgarską.

Budapeszt 12. lipca. Znane miejsce lecznicze na Spiżu, Poprad, zgorzało prawie zupełnie.

Praga 12. lipca. Studenci uniwersytetu czeskiego i techniki zwołali wielki mityng na wyspę Zofji celem naradzenia się nad sprawami własnemi oraz publicznemi. Rektor wzbronił jednak odbycia mityngu.

Belgrad 12. lipca. Urzędowo zaprzeczają pogłoskom o powołaniu Christicza do złożenia nowego gabinetu.

Dziś w nocy w hotelu Boulevard dopuścili się młodzi ludzie ekscesów, wymierzonych przeciwko austrjackim śpiewakom ludowym, których zmusili do przerwania produkcji i opuszczenia lokalu. Następnie kilku z młodzieży miało ze sceny patrjotyczne mowy, w których podnoszono konieczność zjednoczenia wszystkich Serbów i wyrzucenia z Serbji żywiołów obcych. Żandarmerja przywróciła porządek.

Petersburg 12. lipca. *Nowoje Wremia* radzi pozostawić Bułgarję własnemu losowi, dopóki sprawa wschodnia nie wystąpi więcej naprzód. Wówczas Rosja przynajmniej nie będzie potrzebowała znosić — żadnych grzeczności.

Rzym 12. lipca. *Popolo Romano* upomina Rosję, ażeby uznała księcia Koburga i nie narażała na szwank pokoju europejskiego.

Wiedeń 13. lipca. Deputacja bułgarska miała zamiar dopiero w piątek udać się do Ebenthal. Jednakowoż wczoraj wieczór przybył sekretarz ks. Ferdynanda, Fleischmann, do „Grand Hotel" i oświadczył, że książę gotów jest dzisiaj przyjąć deputację; ta jednak uprosiła sobie pozwolenie zaczekać jeszcze na trzech wojskowych deputowanych, ażeby prócz wszystkich kół cywilnych także armja reprezentowaną była. Deputowani wojskowi przybędą dziś lub jutro rano a deputacja cała na życzenie księcia uda się jutro do Ebenthal, wręczy mu akt wyborczy a w sobotę pojedzie z powrotem do Bułgarji. Jeden z członków deputacji oświadczył mi, że rychłe przybycie księcia do Bułgarji nie ulega wątpliwości. Rokowania z ks. Koburg prowadził Stoiłow w Wiedniu.

Paryż 13. lipca. Deroulede wezwał członków ligi patrjotów, ażeby wzięli udział w jutrzejszej manifestacji przed statuą Sztrasburga i obecni byli na rewji celem demonstrowania na rzecz Boulangera; powinni się jednak wstrzymać od okrzyków wrogich dla rządu.

Berlin 13. lipca. Tutejszy półurzędowy korespondent *Köln. Ztg.* pisze: Przyjdzie jeszcze czas, w którym „pomadowy" jen. Boulanger, którego rozumna prasa francuska dziś już nazywa clownem, kłamcą „pod słowem honoru" i wstydem i hańbą Francji, pozostawiony będzie wyłącznie paryskim katarynkarzom i śpiewakom ulicznym. Ten Boulanger, to przecież ten sam człowiek, w którym ucieleśniało się polityczne braterstwo francusko-rosyjskie, który stał się reprezentantem sojuszu słowiańsko-galickiego przeciwko Niemcom. W Petersburgu powinni się wstydzić błędu, który popełniło uczucie monarchiczne i rozsądek polityczny. Jednakowoż zagranicą stracono już nadzieję, ażeby Rosja wyzwoliła się z pod wpływu francuskiej partji odwetowej i wszyscy widzą zbliżającą się chwilę wielkiej wojny światowej i Niemcy krwawiące się na pobojowiskach w walce o utrzymanie tego, co zdobyły pod Paryżem".

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. lipca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. A. Jodko, z Wołynia. M. Pietruska, z Rudy. B. Zadurowicz, z Wołczkowiec.

HOTEL ANGIELSKI. W. Puzyna, ze Stryja. L. Horodyński, z Królestwa. M. Ceglęcki, z Kozlak. M. Brandt, z Drezna. T. Zajączkowski, z Budzanowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 50	207 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	219 50	222 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 70	103 70
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. okresowe 37 l.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. los 41 i pół	101 50	102 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. okres. 52 l.	92 50	93 50
Tow. [illegible] gal 4 i pół proc. w. a. 56 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 99
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperial	10 32	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 70	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. Lipca 1887 r. (godz. [illegible] — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	18 60	18 25
„ węgierskie banku kredytowego	283 25	283 25
„ Banku anglo-austrjackiego	102 50	102 25
„ Unionbanku	206 25	205 50
„ kolei Karola Ludwika	205 25	205 50
„ kolei północnej	251 50	251 50
„ kolei południowej (Lombardy)	80 50	79 50
„ kolei Alföldzkiej	182 50	182 —
„ kolei państwowej	234 —	229 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	221 —	220 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 25	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	126 —	126 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	166 75	166 50
Losy regulacji Cisy	128 —	128 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	223 75	222 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 25	100 55
Akcje Bankvereinu	91 50	91 75
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	128 —	128 —
Akcje kredytowe	279 70	279 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 04
Berlin, dnia 12. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 25 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	179 60	177 50
Akcje austrjackie kredytowe	451 —	448 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 50	82 50
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	136 —	136 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 20	58 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	3·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	2·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10		
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	4·50	2·25
Do Podwołoczysk z Podzamcza		10·55)	12·38	4.08
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	1·08	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47	12·22	
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·25)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Studentów umieścić można od września w prywatnym obywatelskim domu we Lwowie gdzie młodzież znajdzie troskliwy nadzór i rodzicielską opiekę. Warunki i wszystkie bliższe szczegóły będą natychmiast podane. Adres: J. M. Lwow, ulica Pańska Nr. 4. a na dole. 268

Ucznia ze szkół realnych lub gimnazjalnych wieku lat 14 do 15, poszukuje do praktyki handlowej **Magazyn E. Machayskiego we Lwowie.**

Młodzieniec z dobrego domu znajdzie umieszczenie jako uczeń w aptece w Sądowej Wiszni. W. Włodzimirski, aptekarz. 272

Jeden lub dwóch uczniów szkół średnich może mieć umieszczenie na przyszły rok szkolny w domu nauczyciela języka francuskiego, b. wychowańca akademji wojskowej, znanego szerszej publiczności z długoletniej działalności w zawodzie wychowawczym. Mianowicie uczniowie, mający później wstąpić do którejkolwiek c. k. akademji wojskowej, otrzymają gruntowne przygotowanie z matematyki i języków niemieckiego i francuskiego — przedmiotów przy wstępnym egzaminie do zakładów wojskowych szczególnie wymaganych. Na ustne i listowne zgłoszenia udzieli bliższej wiadomości księgarnia J. Milikowskiego we Lwowie.

Za pożyczkę 2000 złr. z zabezpieczeniem, ofiaruje się całkowite utrzymanie z mieszkaniem lub umowione procenta. Adres: K. S. post. rest. Tarnów. 273

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

3, 4, 8 pokoi, balkon z przynależnościami. Ulica Kraszewskiego l. 23. 267

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 268

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią, II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 23 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3. I. piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Fedlewskiego, Kazimierzewskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.